

Ballada o Świętym Mikołaju

W rozstrzelanej chacie rozpałem ogień, *a d E a E a*
 Z rozwalonych pieców pieśni wyniosłem węgle. *a d E a E a*
 Naciągnąłem na drzazgi gontów błękitną płachtę nieba. *a C d E*
 Będę malować od nowa wioskę w dolinie. *C d E a E a*

REF: Święty Mikołaju *C G*
 Opowiedz jak to było *C E*
 Jakie pieśni śpiewano *a d a E a*
 Gdzie się pasły konie. *d E a G*

A on nie chce gadać ze mną po polsku
 Z wypalonych źrenic tylko deszcze płyną.
 Hej ślepcze nauczę swoje dziecko po łemkowsku
 będziecie razem zbierać W malowanych wioskach.

Bukowina I

W Bukowinie gory w niebie postrzepionym *d g a d*
 W Bukowinie rosna skrzydła swietym bukom *d g a d*
 Minal dzien wiatrem z hal rozdzwoniony *d F C F d*
 I nie moge znalezc Bukowiny *g a d*
 I nie moge znalezc *g a d*
 Chociaz gwiazdy mnie prowadzi ciagle szukam... *g a d*

W Bukowinie zarosniete echem lasy
 W Bukowinie lisc zieleni sie i zloci
 Spiewa czasem banior ciemnym basem
 I nie moge znalezc Bukowiny
 I nie moge znalezc
 Choc juz szukam godzin krocie i dni krocie...

W Bukowinie deszczem z chmur opada
 Okrzyk ptasi zawieszony w niebie
 Nocka gwiezdna gadke gorom gada
 I nie moge znalezc Bukowiny
 I nie moge znalezc
 Choc mnie wola Bukowina wciaz do siebie...

Drogi lesie

Na polanie, na śniadanie *G GE G GE*
 Przeszły sobie dwie młode łanie
 Jedna łania trochę większa *D*
 A ta druga - ciut mniejsza *C G GE*

REF: Drogi lesiem kręta drogo *G D*
 I ty piękna górską wodę *C D*
 Jak daleko w kilometrach *G D*
 A jak blisko mego serca *C D*

Nad górami, nad lasami
 Słońce bawi się w berka z chmurami
 Byle dalej od zachodu
 Jutro harce znów od wschodu
 Być człowiekiem - to pytanie
 Jakże czasem trudno odpowiedzieć sobie na nie
 Trzeba tylko więcej dawać, mniej zabierać
 Więcej kochać

ETZ

Ja miałem wtedy kaski, z "ogórka"
 Przy swojej budzie trzymałem burka
 A Zenek, ten to miał wdzięk
 Był właścicielem sztucznych szczęk
 Lecz czymże były te atrybuty
 Kiedy musiałem co dzień do huty
 Pędzić "Komarem" w kolorach świtu
 Ależ się wtedy nazałem wstydu

REF: Bo jazda na ETZ-cie
 Jest najlepszą jazdą na Świecie
 A jazda na "Komarze"
 Powoduje inflację marzeń
 --bis--

Ja ciebie wiozłem wtedy na baku
 Gdyśmy wjechali w pole z buraków
 A, że to były buraki pastewne
 To jak nie wjadę, i jak nie "glebnę"
 A moi kumple jedzą kotlety
 A ja pieniądze wciskam, w skarpety
 Na ETZ-tę jestem zacięty
 A mama jeszcze dokłada, z renty

Taki na przykład Easy Rider
 Jeździł motorem, i miał z tego frajdę
 Ja też Rider-em będę "niewąskim"
 Choć u mnie, na wsi jest grunt dość grząski
 Ja, w mojej głowie mam sytuację
 Otwarta przestrzeń, wiatr, i wibracje
 Kupiłem sobie nawet perfumy
 Z zapachem "Świeżo palonej gumy"

Dla jednych piękna jest Costarica
 Inni to wolą schlać się, i rzygać
 A ja co wolę, już chyba wiecie
 Ja wolę jazdę na ETZ-cie!

Ile jabłek na jabłoni

Przez okno wbiegłaś tu, prosto do mojego snu *a G E 7 a*
 Gdzie rośnie tyle traw, żeby mogły ukryć nas. *C GE a*
 Dziewczyna rumiankowa wśród białych kwiatów tańczy *C Ga E7*
 O mnie mało sobie dba nie wie jeszcze, że to ja. *a G E a F a C*

REF: Ile jabłek na jabłoni tyle lat Cię będę gonił *C G a E 7*
 W mysiej dziurze czy na chmurze, *F C*
 nie ukryjesz się na dłużej *d G G7*
 (wszędzie znajduję Cię) *d G7*

Z łąk jasnych zbiegłaś tu, gdzie sosnowy szumi bór
 Gdzie rośnie taki las, w którym nikt nie znajdzie nas.
 Herbaty zaparzone, nad kubkiem twoje oczy,
 Co nie widzą jeszcze mnie i nie wiedzą, że to my.

Impreza w Klubie Harcerza

Przyjemny wieczór nam dojrzeła - prywatka *g d c F*
 Każdy rozkęca się a w dole sąsiadka *g d c F*
 Chłopcy szaleją, przeboje grzeją *c c d d*
 Aż wódka ślni *g d c F*

Panienki powoli dostają ochoty
 Na pracochłonne ręczne roboty
 Hafta ktoś rzucił, szafę przewrócił
 Impreza w klubie harcerza.

Pan godpodarz odgryzł koledze trzy palce
 A potem pijany schował się w wersalce
 Ostra balanga, panie do tanga
 Nagie są
 Gość w czarnym smokingu udawał pingwina
 I Cętkiewiczów publicznie przeklinał
 Balety w trakcie zgwałcono babcię
 Na jeża - w klubie harcerza.

Pod stołem trzech leży, na stole aż pięciu
 W wannie pełnej wody nurkuje dziewięciu
 Goście się schłali, instykt nawalił -
 - Zwierzęta !
 Raczkują wszyscy, kończy się prywatka
 Na ścianie pożywna, warzywna sałatka
 Rozbity sedes marki mercedes,
 Impreza w klubie harcerza.

Irlandia zielona

Znowu jesień i ptaki daleko,
 W domu zimno, a za oknem pada.
 Żona mówi, że kran znów przecieka...
 A niech sobie zawoła sąsiada.
 W piłkę baty znów nasi dostali,
 Słaby atak i bramkarz pierdoła,
 Żonie garnek się jakiś osmalił...
 A niech sobie sąsiada zawoła.

REF: A Irlandia podobno jest taka zielona,
 Jak włosy syreny o świcie.
 Za jej czułe westchnienia i białe ramiona
 Moje szare oddałbym życie.
 A Irlandia podobno jest taka szalona,
 Jak wiatr co ma czapkę podartą.
 Za jej czułe westchnienia i białe ramiona
 Moje nudne życie oddać warto.

Ściany mokre, bo dach mam dziurawy,
 Już tapeta się w kącie odlepia,
 Żona radio chce dać do naprawy,
 Ale sąsiad się na tym zna lepiej.
 Żona ciągle głowę mi suszy,
 Nawet w łóżku się nam nie układa,
 No tym razem to muszę się ruszyć,
 Bo gotowa zawołać sąsiada.

REF: A Irlandia podobno...

Ząb mnie bolał od czterech tygodni,
 Więc go w końcu przedwczoraj wyrwałem.
 No i co? No i dalej mnie boli...
 Teraz ja sąsiada zawołałem.
 O Irlandii więc marzę i łodzi
 I jak w lewo skręcam za fiordem,
 A ten sąsiad coś często przychodzi...
 Trzeba będzie mu w końcu skuć mordę!

Jesienne wino

Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta *a G a G*
 Pod jesień było, czas złotych liści nastał. *a G C*
 W kieszeni worek srebra, czas do domu. *d C G a*
 Wtem za plecami woła głos: *G F a*

REF: Usiądź razem ze mną *a C*
 Spróbuj mego wina *G a*
 Z czereśni, wiśni - resztek lata *d C*
 Choć jesień się zaczyna. *G F*
 Tyle tej jesieni *a C*
 Jeszcze jest przed nami *G a*
 Zdążysz wrócić do domu *d C*
 Nim noc zawita nad drogami - hej. *G F a*

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
 A w gardle kurs przebytych dróg
 Co tam - spoczne chwilę przecież nie zaszkodzi
 Do przejścia niedaleką drogę jeszcze mam
 - a ona kusi:

REF: Usiądź razem ze mną ...

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
 Pod starą karczmą co rynek zamyka
 Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi
 Zostało pragnienie i tępy ból głowy
 - i pamięć jej słów:

Kaszka manna

Niedobrze się robi ptaszkom *C a*
 Odbija się myszce *F G*
 Karmi mamcia dziecko kaszką *C a*
 Łyzeczka po łyżce. *F G*

Karmi, nuci coś radośnie
 Jedz, jedz ty łobuzie
 Dziecku kaszka w buzi rośnie
 I rozdyma buzię.

Ma już pełny brzuszek, płucka *C a*
 Usta i nerezki *d G 7 C*
 Kaszka sączy mu się z uszek *C a*
 I rozpycha majteczki. *d G 7 C*

Dziecko słysząc matki piosnkę
 Tak myśli figlarnie
 Jak cię dorwę, gdy dorosnę
 To też cię nakarmię.

Zaśmiało się lube dziecię
 Na myśl o igraszkach
 Mamcia myśli: a więc przecie
 Smakuje ci kaszka.

Dam ci jeszcze żebyś przytył
 Miał pulchne policzki
 Dziecko żuje, myśląc przy tym
 Ach dajcie mi nożyczki.

Wtem huknęło coś jak mina

Gówniarz zwymiotował.
Porzygała się dziecina
Zacniemy od nowa.

Kot z rozpaczy wskoczył w wannę
Pies się wściekł na dworze
Po coś stworzył kaszkę manę
O przesympatyczny Panie Boże.

Klub Akwarystów

Chcesz silnym być - do nas przystap.
Zostań prawdziwym AKWARYSTĄ.
Jest nas już trzystu, może czterystu
W tym dwóch majorów, jeden biskup,
Ośmiu dentystów w randze ministrów
- Klub Akwarystów.

Mamy pieczętkę dwukolorową,
Na głównej poczcie - skrytkę pocztową,
Nadeszło do nas już kilka listów
Z dopiskiem - Klub Akwarystów.
Mamy akwarium, w nim pływa rybka.
Każdy jej członek może dotykać,
Może nakarmić ją rozwielitką.
- Bądź Akwarystą!

Raz jest na miesiąc zmieniana woda
Wtedy obecność obowiązkowa.
Gotowość ciągła - całodobowa,
Obowiązuje odzież gumowa.
Co się zaś tyczy głównych wytycznych
Mamy Manifest Akwarystyczny.
W nim jest zawarte praktycznie wszystko
- Bądź Akwarystą!

I jeszcze jedno. Jeżeli kiedyś
Chciałbyś opuścić nasze szeregi,
Związać się z grupą innych hobbystów
Nie licz na litość Akwarystów!

Lipka

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona
A na tej lipce, na tej zieloniućkiej |
Trzej ptaszki śpiewają | x2

Nie byli to ptaszki
Tylko trzej braciszki
Co się spierali o jedną dziewczynę
Który ci ją dostanie

Jeden mówi: tyś moja
Drugi mówi: jak Bóg da
A trzeci mówi: moja najmilejsza
Czemuś ty mi tak smutna

Jakże nie mam smutną być
Za starego każą iść
Czasu tak niewiele, jeszcze dwie niedziele
Mogę miły z tobą być

Z tamtej strony jeziora ...

Margot

W naszej wsi bezbronno kotka A
Znalzła w trawie raz Margot A7 D
A że sama była sierotka wzięła go. A
Był malutki jeszcze więc chciała A7 D
Jakąś poduszkę zdobyć mu h E A D
A jedyną, jaką znalazła był jej biust.

Kotek wziął ją za swoją mamę f fis
Ssać zaczął dzielną Margot h fis
Ona zaś ze wsruszenia nagle straciła głos h fis h fis
Syn sołtysa właśnie przechodził h fis
Ujrzał rzadki obrazek ten h fis
I poleciał z nowiną do wsi h fis
A na drugi dzień. E A

REF: Gdy Margot stanik swój rozpiniała A A7 D D6 D
By miał kotek, biedactwo, co ssać D7 D
Biegła nas, biegła nas, cała zgraja H7 E A
By popa-pa-pa-pa-pa-patrzyć D
By popa-pa-pa-pa-pa-pa B
A niewinna Margot przypuszczała A A7 D D6 D
Że do kotka, co z jej piersi ssał D7 D
Biegła nas, biegła nas, cała zgraja H7 E A
By popa-pa-pa-pa-pa-patrzyć D
By popa-pa-pa-pa-pa-pa B

Nauczyciel lekcje porzucił
Kowal podkowy, pole kmieć
I pognali prędko na skróty na tę wieść
Nasz listonosz, taki uczciwy
Na tę wieść listy cierpnął w mig
Których czytać i tak w tej chwili nie chciał nikt
Na tę wieść zaufawszy Bogu
Że odpuści im grzeszną myśl
Ministranci w lot dali nogę w środku mszy
Nawet gliniarz, postrach ludności
Tak z natury tępy jak słup
Stał opodal oszołomiony sceną jak ze snu.

Ale w pozostałych niewiastach
Wszak każdej zwiął gach i mąż
Powolutku zaczęła narastać dzika złość
Wreszcie przyszedł we wsi dzień gniewu
Każda chwyciła tęgi kij
I zatłukły biedne maleństwo z żądzą krwi
A Margot po roku lamentów
By się pocieszyć wzięła ślub
I już tylko się mąż z jej wdzięków cieszyć mógł
Z czasem o tym zapomniano
Oprócz starców już mało kto
Mówi dzieciom dziś na dobranoc
O dzielnej Margot

Miła

Szczur kończy gulasz mdły e
Już pora wyjść z kantyny
Karcianej zapis gry H7
Na liście od dziewczyny

Przed nami długa noc *a*
 Ruszamy jutro z rana
 Pod szary wpełzasz koc *G*
 Co skrywa grzech Onana *H7*

REF: Miła, nie przychodź na wołanie *e a*
 Miła, wojenka - moja pani
 Z nią się kochać chcę *G D a*
 Gdy w nocy się budzę *D H7*
 Miła, twą postać widzę we śnie *e a*
 Miła, dojrzałe dwie czereśnie
 Weźmiesz z dłoni mej *G D e*
 Gdy kiedyś powrócę *H7 e*

Dwadzieścia prawie lat
 I w czapkę znaczek wpięty
 Papieros w kącie warg
 Niedbale uśmiechniętych
 Objia się o bok
 Nabite "parabellum"
 Śpiewamy idąc w krok
 Dwa metry od burdelu

REF: Miła, nie przychodź...

Już dojadł resztki szczur
 Do koszar powracamy
 Na ścianach latryn wzór
 Z napisów nie dla damy
 Na sen nam czasu brak
 Kostucha kości liczy
 Pijani w drobny mak
 Walimy się na pryczę

Na błękiecie jest polana

Powiedz mi, powiedz co byś chciała *C F C G*
 Cuda ja czynię, moją Mała *C F C G*
 Martwe zamieniam w żywe *d G*
 Zgasłe w płonąca grzywę *C A*
 Powiedz mi co byś chciała *d G C A*

REF: Na błękiecie jest polana *d G*
 Dwa obłoki to hosanna *C A*
 Jeden chłopak, drugi panna *d G C*

Jeśli chcesz czegoś jeszcze więcej
 Wezmę Cię ja na ręce
 W góry zaniosę dzikie
 Zaprzęg latawców skrzyknę
 Jeśli chcesz jeszcze wyżej
 Powiedz mi, powiedz co byś chciała
 Cuda ja czynię moja Mała
 Chęć masz na lody może
 Albo na dzikie zboże
 Wszystko dla Ciebie zrobię

Mój mały Boże *A*

Oprócz

Kiedy jestem sam *e D*
 Przyjaciele są daleko, ode mnie, ode mnie *H7 C D*

Gdy mam wreszcie czas dla siebie *H7 e*

Kiedy sobie wspominam
 Dawne, dobre czasy,
 Czuję się jakoś dziwnie, dzisiaj noc jest czarniejsza

REF: Oprócz błękitnego nieba *C D e*
 Nic mi dzisiaj nie potrzeba

Gdzie są wszystkie dziewczęta,
 Które kiedyś tak bardzo kochałem, kochałem
 Kto z przyjaciół pamięta ile razy dla Nich przegrałem
 W gardle zaschło mi
 I butelka zupełnie, zupełnie, już pusta, już pusta
 Nikt do drzwi już dzisiaj nie zastuka

Oprócz drogi szerokiej, oprócz góry wysokiej *C D e*
 Oprócz kawałka chleba, oprócz błękitu nieba
 Oprócz słońca złotego, oprócz wiatru mocnego
 Oprócz błękitnego nieba...

Pechowy dzień

Wiatr przystojny w garniturze *D*
 Chce podobać się złej chmurze *a*
 Chmura w złości deszczem go przepędza *G D*
 Wiatr się schował w jakimś oknie
 Jest szczęśliwy, że nie moknie
 A miał wkrótce chmurze być za męża

REF: Lecz nie jest źle *F C*
 Mogło być gorzej *A d*
 Czasem w życiu zdarza się *F C*
 pechowy dzień *D*

Wiatr szczęśliwy w wolnym stanie
 Zawsze stać go na zawianie
 Zawsze stać go na samotny spacer
 A niejedna chmura teraz
 Kocha, cierpi i umiera
 Mówiąc: wietrze mogło być inaczej

Piosenka turystyczna II

Gdy na rajd wyruszyliśmy *e*
 Wszyscy byli dobrej myśli *A*
 Buty mocno zawiązali *C*
 I plecaki zarzucili *D e*
 Pomyśleli: jak to fajnie *e*
 Będzie siedzieć przy ognisku *A*
 Gdy na las się kładą cienie *C*
 A nad głową iskra błyska *D e*
 Kilometry już za nami *G*
 A przed nami zachód słońca *D*
 Echo niesie nad górami *e*
 Pieśń radosną, pieśń bez końca *C D e*

REF: La x5 *e*
 La x5 La x3 La x2 *D e*
 La x5 *e*
 La x 5 La x3 *D e*

Góry stały ponad nami

Całe w niebie postrzępione
 W las zielone w nim po pęпки
 Banie cerkwi zanurzone
 Rozbiliśmy swe namioty
 Zaraz obok przy potoku
 Rozpaliło się ognisko
 Dym zakręcił łezkę w oku
 Kilometry już za nami
 A przed nami zachód słońca
 Echo niesie nad górami
 Pieśń radosną, pieśń bez końca

Wystrzeliły z bełtów korki
 Kwaśno cierpkim smakiem wina
 Przełamaliśmy bariery
 Między nami a pewnymi
 Dziewczętami co w namiocie
 Obok miały swoje leża
 I nie były wcale brzydkie
 Pierwsze loty już za nami
 A przed nami ranek błady
 Echo niesie nad górami
 Zew miłosnej serenady

Kiedy się obudziliśmy *e*
 Było dobrze już południe *A*
 Potok toczył za namiotem *C*
 Swoje wody porywiste *D e*
 Gdy mnie dzisiaj ze snu budzi *G*
 Dziecka płacz, a żona nęka *D*
 Podziękować chcę Stachurze *e*
 I Krzysiovi Myszkowskiemu *C D e*

Plastelina

Ulepiłam mamie domek *C*
 Z niewidzialnej plasteliny *G*
 Dwa okienka, dwa kominy *C F*
 Z niewidzialnej plasteliny *G*

A w okienkach kwiatki bratki
 Z niewidzialnej plasteliny
 A dla taty krawat w kwiatki
 Z niewidzialnej plasteliny

Ulepiłam sobie pieska
 Mięciutkiego z czarnym pyszczkiem
 Lalki Kasię i Tereskę
 I pistolet na siostrzyczkę

Nameczyłam się okropnie
 Stłukłam okieć, zbiłam szklanę
 Mama, tata, chodźcie do mnie
 Mam tu dla was niespodziankę

Czemu na mnie tak patrzycie
 I zdziwione macie miny
 Czyście nigdy nie widzieli
 Niewidzialnej plasteliny ?

Stukot kół

Posiedźmy jeszcze chwilę na ławce, na peronie *C G*
 nim nas zabiorą w podróż bilety przedawnione *G C E*
 Wszystko im jedno dokąd dworce są takie same *a E*
 Miasta tak samo obce, gdy mijasz je nad ranem *E a E a*

REF: Jeszcze tobie marzy się ucieczka
 Chcesz zapomnieć o nas choć przez chwilę
 To dlatego nagle sporządniałeś
 Przestałeś palić, rzuciłeś wódkę, zbierasz na bilet
 lala... *a E E a E a*
 --- bis ---

Szesnaście ton

Ktoś mówił, że z gliny ulepił mnie Pan, *e H7 e H7*
 Lecz przecież się składam z kości i krwi. *e H7 e H7*
 Z kości i krwi i z jarzma na kark, *e e7 a a7*
 I pary rąk, pary silnych rąk. *H7 e*

REF: Co dzień szesnaście ton, *e H7*
 I co z tego mam? *e H7*
 Tym więcej mam długów, *e H7*
 Im więcej mam lat. *e H7*
 Nie wołaj Święty Piotrze, *e e7*
 Ja nie mogę przyjść, *a a7*
 Bo duszę swoją oddałem za dług. *H7 e*

Gdy matka mnie rodziła, pochmurny był świt.
 Podniosłem więc szufle, poszedłem pod szyb,
 Nadzorca mi rzekł: - Nie zbawi cię Pan,
 Załaduj co dzień po szesnaście ton.

Czort może dałby radę, a może i nie,
 Szesnastu tonom podołać co dzień.
 Szesnaście ton, szesnaście jak drut,
 Co dzień nie da rady nawet i we dwóch.

Gdy kiedyś mnie spotkasz, lepiej z drogi mi zejdz,
 Bo byli już tacy - nie pytaj, gdzie są.
 Nie pytaj gdzie są, bo zawsze jest ktoś,
 Nie ten, to ów, co urządzi cię.

Wieża radości, wieża samotności

Mieszkam w wysokiej wieży otoczonej fosą
 Mam parasol, który chroni mnie przed nocą
 Oddycham głęboko, stawiam piedestały
 Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

Stawiam świat na głowie do góry nogami
 Na odwrót i wspak bawię się słowami
 Na białym, czarnym kreślę jakieś plamy
 Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

Mieszkam w wysokiej wieży, ona mnie obroni
 Nie walczę już z nikim, nie walczę już o nic
 Pałają się na stosie moje ideały
 Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

Zabierzcie mi gitarę

La szate mi kantare *d*
 Con la gitarra in mano *a*
 La szate mi kantare *E*
 So no l' Italiano *a*

Już chyba jesień, bo już ptaki w drodze *a*
 Kolejny sezon westchnieć i zawodzeń
 Maluje imię twe na ścianie bazyliki w Mediolanie,
 moja miła *E*

I tęsknię każdym Mediolańskim świtem *E*
 Do naszych pól złożonych zwłaszcza żytem
 Pamiętam ciebie w tamto lato, gdy mówiłaś mi, Beato
 o malarstwie włoskim *a*

Może nie bardzo byliśmy roztropni *C*
 Na dworze upał jedenaście stopni *a*
 A my w upale *E*
 O Aniele Michale *a*

REF: Zabierzcie mi gitarę, niechaj obeschnę trochę *d a*
 Zabierzcie mi gitarę, właśnie jestem mokrym
 Włochem *E a*
 Zabierzcie mi gitarę, nie róbcie pośmiewiska
 Jestem prawdziwym Włochem, ale ze Skarżyska

To samo słońce na tym samym niebie
 Ci sami ludzie żyją obok siebie
 Tak samo marzą i się śmieją i z nadzieją spoglądają
 W kalendarze

U nas w Italii był upalny sierpień
 Ty nawet nie wiesz jak ja tutaj cierpię
 Ale nie mówmy o dewiacji tylko wróćmy do wakacji
 na Mazurach

Pamiętasz, jakeś pała gąski w parku *C*
 I jak rozbiegły ci się po Linzbarku *a*
 I jak na ranem *E*
 wróciły same, skubane *a*

REF: Zabierzcie mi gitarę ...

Rararara ...

REF: Zabierzcie mi gitarę, lub dajcie mi po pysku
 Zabierzcie mi gitarę, koniec teledysku

Zapiszę śniegiem w kominie

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy *G D C G*
 I w koncie zagnieździ się bieda *G D C*
 Po rozum do głowy pobiegnę niech powie
 Co sprzedać, by siebie nie sprzedać

REF: Zapiszę śniegiem w kominie *G D*
 Zaplotę z dymu warkoczyk *e D*
 I zanim zima z gór spłynie - wrócę *C G D*
 --bis--
 I będę z powrotem

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
 To paszport odnajdę w szufladzie
 Zapytram go może, on wreszcie pomoże
 Poradzi jak sobie poradzić

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei
 Bo powrót jest zawsze daleko
 Przypomnij te słowam wyśpiewaj od nowa
 Bym wiedział, że ktoś na mnie czeka.

Ballada o Świętym Mikołaju	1
Bukowina I	1
Drogi lesie	1
ETZ	1
Ile jabłek na jabłoni	1
Impreza w Klubie Harcerza	1
Irlandia zielona	2
Jesienne wino	2
Kaszka manna	2
Klub Akwarystów	3
Lipka	3
Margot	3
Miła	3
Na błękiecie jest polana	4
Oprócz	4
Pechowy dzień	4
Piosenka turystyczna II	4
Plastelina	5
Stukot kół	5
Szesnaście ton	5
Wieża radości, wieża samotności	5
Zabierzcie mi gitarę	5
Zapiszę śniegiem w kominie	6